

# Z SZABLĄ I KIELICHEM

*czyli*  
życie po sarmacku

PRACA ZBIOROWA POD REDAKCJĄ

Janusza Tazbira  
i Stanisława Zagórskiego



Oficyna Wydawnicza „Stopka”  
Łomża 2015

## SPIS TREŚCI

### SŁOWO WSTĘPNE

<i>Janusz Tazbir</i> .....	7
----------------------------	---

### 1. MITYCZNE POCZĄTKI

<i>Henryk Samsonowicz</i> Sarmacja i Sarmaci — w poszukiwaniu starożytnego rodowodu .....	15
<i>Joanna Orzeł</i> Lech i Palemon — mityczni założyciele Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego .....	23

### 2. RZECZPOSPOLITA SARMATÓW

<i>Stanisław Achremczyk</i> Władysław Denhoff (1639-1683) — nie tylko żołnierz .....	43
<i>Piotr Borek</i> Sarmacki Achilles — postać Jeremiego Wiśniowieckiego w siedemnastowiecznym pamiętnikarstwie .....	67
<i>Teresa Chynczewska-Hennel</i> Sarmaci wobec Rzymu i papieży .....	85
<i>Michał Czerenkiewicz</i> Sarmatyzm w <i>Hypomnema reginarum</i> <i>Poloniae</i> Wespazjana Kochowskiego .....	101
<i>Krzysztof Koehler</i> Ustanawianie tradycji. Retoryka dokumentów politycznych z czasów pierwszego bezkrólewia .....	115
<i>Kazimierz Maliszewski</i> Między dewizą <i>carpe diem</i> a ideą <i>vanitas</i> . Zabawa i rozrywka jako ważny komponent sarmackiego obyczaju i stylu życia. (Próba naszkicowania problemu) .....	135
<i>Anna Mikołejko</i> Kraszewski: sarmatyzm i duchy .....	153

<i>Jolanta Sawicka-Jurek</i>	
Sarmackie tęsknoty, wiktorie i utrapienia .....	169
<i>Włodzimierz Zientara</i>	
Niemieckie media XVII wieku o Rzeczypospolitej szlacheckiej .....	183

### 3. SARMATYZM DZIŚ

<i>Anna Boharewicz-Richter</i>	
Życie w szlacheckim zaścianku na Litwie .....	197
<i>Benon Dymek</i>	
Gniazda szlacheckie na Mazowszu .....	213
<i>Wojciech Kaute</i>	
Lelewel — duch obywatelski — sarmatyzm.	
O refleksji nad syntezą dziejów Polski Jana Adamusa (1896-1962) .....	237
<i>Marcin Napiórkowski</i>	
Mit sarmackiego mitu .....	253
<i>Maciej Nowicki</i>	
Sarmatyzm — aethymon dziwów wszelakich .....	267
<i>Włodzimierz Karol Pessel</i>	
Powaga niepowagi. Pastisze sarmatyzmu w polskiej codzienności .....	281
<i>Elżbieta Ciborska</i>	
Sarmackie ślady nawet prezydenckie .....	295
<i>Ludwik Malinowski</i>	
Sarmatyzm wczoraj — dziś — jutro .....	309

### ANEKS

Laureaci Konkursu Zygmunta Glogera .....	331
Regulamin XXVII edycji .....	345

Włodzimierz Zientara

## NIEMIECKIE MEDIA XVII WIEKU O RZECZPOSPOLITEJ SZLACHECKIEJ

Trudno o konstruktywne, poparte wieloma argumentami i przykładami jednoznaczne tezy, na ile Niemcy byli zainteresowani Polską i Polakami w okresie nowożytnym i jak zmieniała się intensywność tego zainteresowania. Siła mediów to ich wysoki nakład, tempo druku, licząc od momentu wydarzenia i jego szybkie rozpowszechnienie. Wydawca, drukarz musiał więc orientować się w potrzebach rynku czytelniczego, aby trafić w odpowiedni moment i starać się o ciągłe uatrakcyjnienie drukowanego materiału. Jeśli zgodzimy się z tym, łatwo dojdziemy do wniosku, iż w XVII-XVIII wieku siłę tę stanowiły pisma ulotne, a od 1605 roku gazety drukowane, ukazujące się w Niemczech w imponującym nakładzie, poczynając od „Straßburger Relation” Johanna Carolusa (raz w tygodniu), poprzez „Einkommende Zeitungen” w Lipsku, które ukazywały się sześć razy (1650 r.) a dziesięć lat później — siedem razy w tygodniu<sup>1</sup>. Jeszcze przed wynalazkiem Gutenberga, a potem równoległe do niego, ukazywały się gazety rękopiśmienne, często spędzające sen z powiek lokalnej władzy niemogącej pogodzić się z krytyczną wobec niej zawartością tych, siłą rzeczy, niskonakładowych periodyków<sup>2</sup>. Periodyki ukazujące się w miastach o korzeniach hanzeatyckich od Greifswaldu po Hamburg i w położonych dalej na południe centrach kulturalnych, handlowych, we Frankfurcie nad Menem, Kolonii, wydawane przez drukarzy — czy przez poczmistrzów takich jak Johann von den Birghden — informowały niemieckiego czytelnika o bieżących wydarzeniach w Europie, w tym także w Polsce i coraz częściej o jej wschodnich sąsiadach. Nieprzypadkowo wymieniamy tu podstawową dla rozpowszechniania gazet instytucję, jaką była poczta. Informacje czerpano nie tylko od zaangażowanych

<sup>1</sup> H. Böning, *Gewiß ist es/ daß alle gedruckte Zeitungen erst geschrieben seyn müssen. Handgeschriebene und gedruckte Zeitungen im Spannungsfeld von Abhängigkeit, Koexistenz und Konkurrenz*, „Daphnis” 37 (2008), s. 203-242.

<sup>2</sup> *Die Zeitung. Deutsche Urteile und Dokumente von den Anfängen bis zur Gegenwart. Ausgewählt und erläutert von Engel Blühm und Rolf Engelsing*, Bremen 1967, s. 83-84.

w tym celu korespondentów, agentów różnej maści, opłacanych kopistów, ale także z listów osób prywatnych, które wielu poczmistrzów otwierało mimo złożonej przysięgi o zachowaniu dyskrecji, prywatności korespondencji<sup>3</sup>. Sporą trudność stanowi problem odnalezienia konkretnych osób, agentów, szczegółów zawieranych umów między stronami, ponieważ wymagały one zachowania tajemnicy dla bezpieczeństwa informatorów wysyłających wydawcy informacje niekoniecznie odpowiadające interesom, czy to jego lokalnego środowiska, czy szeroko pojętej władzy zwierzchniej<sup>4</sup>.

Przejrzawszy bodajże najbogatszy niemiecki zbiór gazet w instytucie Deutsche Presseforschung uniwersytetu w Bremie, dochodzimy do wniosku, iż oprócz wszelkich drobniejszych wydarzeń bieżących największym zainteresowaniem wydawców i czytelników cieszyły się konflikty zbrojne, a tych w Rzeczypospolitej XVII i XVIII wieku nie brakowało. Czytelnik niemiecki stosunkowo szybko był informowany o konfliktach z Kozakami, Tatarami, o bieżących informacjach poprzedzających wojnę ze Szwecją i kolejnych jej etapach, a zbliżający się konflikt z Turcją powodował narastanie częstotliwości opisów, zarówno wymyślonych dzięki fantazji i korespondentów, i wydawców, jak i rzeczowych relacji, w których podkreślano, iż pochodzą od naocznych świadków. Ten ostatni fakt zapewne najrzadziej miał coś wspólnego z rzetelnością „żurnalistów”. Czytelnik głodny nowości nie zrażał się takimi przypuszczeniami, jeśli w ogóle zadawał sobie takie pytanie. Czytał gazetę o polskich przewagach i klęskach, cudownych wydarzeniach, przepowiedniach powodujących gęsię skórę, ale dotyczących przecież wydarzeń w miejscach odległych o setki i tysiące kilometrów, a więc dających jednak poczucie bezpieczeństwa. *Der Türck* był przecież daleko, nie zbliżał się jeszcze do Wiednia, a że w gazecie pisano o widzianej rzekomo na niebie komecie w kształcie szabli tureckiej? No cóż, nas to przecież nie dotyczy<sup>5</sup>. O takim czytelniku pisał Kaspar Stieler, który z wypiekami na twarzy czyta o zamachu na króla Zygmunta III Wazę i skazanym na tortury zamachowcu, szlachcicu

<sup>3</sup> W. Beringer, *Im Zeichen des Merkur: Reichspost und Kommunikationsrevolution in der Frühen Neuzeit, Veröffentlichungen des Max-Planck-Instituts für Geschichte*, t. 189, Göttingen 2003.

<sup>4</sup> Na marginesie zauważmy, iż słowo „Informator” znaczyło wtedy w języku niemieckim coś zupełnie innego, niż byśmy przypuszczali, a mianowicie nauczyciela, najczęściej zaangażowanego prywatnie, do nauczania dzieci w domu mieszczanina czy szlachcica.

<sup>5</sup> W. Zientara, *Sarmatia Europiana oder Sarmatia Asiana? Polen in den deutschsprachigen Druckwerken des 17. Jahrhunderts*, wyd. 2, Toruń 2003, s. 99-129.

Piekarskim, czy też studiował list sułtana tureckiego, w którym ten wylicza królowi Polski, co uczyni z nim, jego narodem, kobietami i dziećmi, kiedy już wkroczy w granice jego kraju. Stieler apelował tu o zdrowy rozsądek zaangażowanego czytelnika i duchownych, aby nie było zgody na czytanie gazet w kościele w czasie mszy<sup>6</sup>. Ciekawość najnowszych wydarzeń była jednak silniejsza i ci, którzy potrafili czytać, a chcieli mieć do gazety tańszy dostęp, czytali ją bezpośrednio pod budą z gazetami obok starej giełdy w Hamburgu, czy „im Speersort”, dokładnie w tym samym miejscu, gdzie dzisiaj mieści się redakcja tygodnika „Die Zeit”. Po przeczytaniu oddawali egzemplarz sprzedawcy, oszczędzając na części ceny. Książka Stielera to skarbnica wiedzy o wczesnej prasie niemieckiej, jej czytelnikach, ważności lektury dla szlachty, mieszczaństwa, duchowieństwa, także w kontekście podróżowania po Rzeszy i Europie. Co ciekawe, autor, omawiając kręgi czytelnicze skupione wokół osoby czytającej na głos, stwierdza, iż niekoniecznie powinno się znać języki egzotyczne (w tym język polski), ale czytający powinien znać język obcy na tyle, aby prawidłowo wymawiać najważniejsze pojęcia, typowe dla danego kraju<sup>7</sup>. Biorąc pod uwagę częste, obszerne sprawozdania w prasie niemieckiej XVII wieku z posiedzeń sejmu, których zrozumienie wymagało solidnej wiedzy, rozeznania w niuansach politycznych, rozpoznawania choćby głównych aktorów na scenie politycznej, wymienianych albo tylko wedle zajmowanego stanowiska i kilku zaszczytów albo (rzadziej) z niemilosiernie przekręcanego nazwiska, pytanie o lekturę ze zrozumieniem może być tu całkowicie uzasadnione.

Wydawcom gazet zarzuca Stieler celowe częste podsycanie uczuć niechęci czy wręcz nienawiści wobec innych nacji, podsycanie konfliktów,

<sup>6</sup> C. von Stieler, *Zeitungs Lust und Nutz, Oder der so genannten Novellen oder Zeitungen wirkende Ergetzlichkeit, Anmuth, Nothwendigkeit und Frommen* [1697], s. 102.

<sup>7</sup> Stieler, *ibidem*, lecz wyd. Hamburg 1695, s. 416-417: Barbarischer Sprachen Wissenschaft kann man entlich entraten. 5. Nicht ohne ists, daß in den Zeitungen iezuweilen auch Polnische, Moskowitische, Ungarische und Türkische Worte mit unterlaufen, als: Woywode, Starost, Bojar, Hospodar, Horde, Chiaus, Beglerbeg, Bassa Aga, u.s.f. Weil aber deren wenig und nunmehr auch durch die lange Kriege etlicher massen bekannt worden seyn; so verlohnet es der Mühe nicht, die Zeit mit diesen in Teutschland unnötigen Sprachen hinzubringen, wiewohl es fein stehet, wenn einer, der die Zeitungen laut ablieset, auch diese Worte geschicklich auszusprechen vermag, insonderheit die Polnische Aemter und Herrschaften, die in den Zeitungen gar oft vorkommen, und von wenigen recht gelesen werden, weil sie viel Mitstimmer oder Consonanten zusammen schlagen und eine sonderliche Zunge erfordern, doch ist dieses allein von netten Leuten zu verstehen, weil denen anderen dißfalls leicht nachgesehen werden kann.

jednym słowem publikowanie jawnych kłamstw i nie uzasadni takiego postępowania nawet przyjęcie za pewnik, że przeciętnemu czytelnikowi zależy na chwilowej sensacji i jest mu dosyć obojętne, jak mają się fakty do tzw. prawdy obiektywnej. Przecież nawet jeśli świat chce być oszukiwany (*Die Welt will betrogen seyn*)<sup>8</sup>, nie po to istnieje gazeta, aby celowo przeinaczać fakty, także polityczne, jak ma to miejsce np. w proszwedzkiej prasie szwajcarskiej, która niepowodzenia szwedzkie przekuwa na swoich łamach w rzekomy sukces. Sceptykom wątpiącym w zainteresowanie zarówno polityką europejską, jak i studiowaniem gazet wśród warstw niższych społeczeństwa polecają wydawcy antologii „*Die Zeitung*” epizod z maja 1656 roku, kiedy to czeladnicy kowalscy i służący wywołali burdę w gospodzie frankfurckiej, kiedy to posługując się informacjami z różnych gazet, nie mogli ustalić czy w czasie wojny w Polsce poległ Karol Gustaw, a jego armia została pobita. Anonimowy korespondent donosi, iż zamęt wywołała rękopiśmienna gazeta wiedeńska, a efektem była bijatyka, ponieważ nie wszyscy chcieli wypić za zdrowie króla Kazimierza<sup>9</sup>. Jeśli chodzi natomiast o opinie na temat bitności żołnierzy polskich, zdania były w prasie niemieckiej podzielone — od bardzo pozytywnych (np. husaria pod Wiedniem) do krytycznych — i niekiedy odwoływano się tu do przykładu pospolitego ruszenia. Pojęcie to było znane jako „*das allgemeine Aufgebot*” czasem dodatkowo wyjaśniane, co uczynił także w swojej książce cytowany wcześniej Stieler<sup>10</sup>. Badacze historii prasy, czy to Holger Böning, czy Johannes Weber, Martin Welke zwracają uwagę na podstawową zasadę i radę dla czytelnika XVII wieku: „jeśli chcesz dowiedzieć się wielu istotnych dla twojego miasta, regionu czy państwa szczegółów, uwag krytycznych, czytaj prasę zagraniczną. Być może stwierdzisz, iż cytuje ona korespondencję nadesłaną przez agenta, poczmistrza w twoim mieście, który w prasie lokalnej nigdy nie mógłby jej opublikować lub spowodować opublikowanie”. To dlatego rada miejska Gdańska zabraniała rozpowszechniania w kawiarniach gazet rękopiśmiennych, alergicznie reagując na krytykę<sup>11</sup>. Aby przebić konkurencję w Hamburgu i Altonie, Georg Greflinger, poeta

<sup>8</sup> Stieler, *ibidem*, wyd. [1697], s. 114.

<sup>9</sup> *Die Zeitung*, *ibidem*, s. 37.

<sup>10</sup> Stieler, *ibidem*, [1697], s. 482: *Pospolite roscennie, ist ein Polnisches Wort, und bedeutet das allgemeine Aufgebot der Edelleute und Bauren in der höchsten Gefahr des Reiches.*

<sup>11</sup> *Die Zeitung*, s. 83-84.

i redaktor periodyku „Nordischer Mercurius”, wydaje dodatki dla szkół. Zawarte w nich informacje w kilku językach europejskich mają służyć nauce języków właśnie. W „Mercuriusie” drukuje także kilkudziesięciostronicowe dodatki ułatwiające podróżowanie, przedrukowywane bezkarnie przez zazdrosną konkurencję<sup>12</sup>. Dlatego w kolejnym wydaniu Greflinger, korygując uprzednio popełnione błędy, wyśmiewa konkurentów, bezmyślnie przejmujących cały tekst wraz z niedostatkami. Greflinger jest o tyle ważnym dla nas redaktorem i wydawcą, iż spędził kilka lat w Gdańsku, znał realia miasta, Prus Królewskich i Rzeczypospolitej<sup>13</sup>.

Innym, może nie tyle konkurencyjnym dla gazet, ile uzupełniającym medium były kalendarze, ukazujące się drukiem od połowy XVI wieku<sup>14</sup>. Kalendarze historyczne zawierają m.in. historię Polski w odcinkach. Posiadały one w części głównej lewą szpaltę wolną, do czynienia bieżących notatek prywatnych ich właściciela, stąd ich nazwa „Schreibkalender”. O ile w gazetach nie silono się tak na wyjaśnianie pojęć, to w kalendarzach, gdzie znajdujemy syntetyczną formę wykładu, tak jak w leksykonach i kronikach Europy, nazwa Sarmacja/Sarmaci znajduje swoje wyjaśnienie, powielane wielokrotnie, tworząc zakłęty krąg odpisujących od siebie nawzajem i obwiniających o to pseudoautorów i wydawców<sup>15</sup>. Wpływ opinii zawartych

<sup>12</sup> *Des Nordischen Mercurij Verbesserter Wegweiser, von Zehen Haupt — Reisen aus der Stadt Hamburg, gedruckt daselbst, Anno 1764 und wird bey ihm allein, gegen der Börsche über, verkauft*, s. 59-62: opisuje odcinek od Szczecina po Gdańsk, Elbląg i Toruń.

<sup>13</sup> A. Dröse, *Georg Greflinger und das weltliche Lied im 17. Jahrhundert*, Berlin-München-Boston 2015, s. 184-191.

<sup>14</sup> Zasadną opinią eksperta w sferze badań kalendarzy cieszy się w Niemczech Klaus-Dieter Herbst, autor licznych artykułów, wydawca przedruków kalendarzy i odkrywca ich zbioru, liczącego 3700 egzemplarzy w archiwum w Altenburgu. Ten imponujący zasób za lata 1644-1861 w dużej mierze dostępny jest już na stronie internetowej biblioteki uniwersyteckiej w Jenie. Inny duży zbiór kalendarzy norymberskich posiada biblioteka Czartoryskich w Krakowie, ok. 2000 egzemplarzy za lata 1649-1849 znanego wydawnictwa Endter. Tu: Herbst Klaus-Dieter [wyd.], *Astronomie Literatur Volksaufklärung. Der Schreibkalender der Frühen Neuzeit mit seinen Text- und Bildbeigaben*, edition lumière, Bremen 2012, s. 9 i n.

<sup>15</sup> W. Zientara, *Die Widerspiegelung der politischen Ereignisse im Polen des 17. und 18. Jahrhunderts in den Kalendern*, [w:] K.D. Herbst, *Astronomie...* s. 283-297, tu: s. 290. Cytowany kalendarz to: *Alt und Neu Schreib Calender, auf das Jahr, nach der Heilsamen gnadenreichen Geburt unseres Herren und heylandes Jesu Christi 1658* von Johann Kayser aus Halle, in Verlegung von Christian Salfeld: Die Sarmatier seind der Polen uhrsprung / welche nicht lange nach Christi Geburt von dem flusse Don / und dem See Maotis außgezogen / sich an die Weichsel gesetzt / auch darneben Littauen / Liefland / Preussen / und die herumm liegende örter erfüllet. Bey Constantini Magni zeiten / seind deren ein theil in Ungern verrückt / darnach mit ihrem Fürsten Stilico in Welschland / Hispanien / und gar in Africam. Haben das Römische Reich übel zugerichtet: Anno 429. die Stadt Rom eingenommen und verwüestet; biß sie anno 538. durch den berühmten



w kalendarzach na kształtowanie obrazu Polski i Polaków jest nie do przecenienia. Korzystano z nich często, towarzyszyły stale ich użytkownikowi w jego codzienności: gdy sprawdzał prognozę pogody, stan poziomu lokalnej rzeki w momentach zagrożenia, kiedy powinien udać się do balwierza, kazać upuścić sobie krwi, wziąć kąpiel (z czym nie przesadzał), czy ściąć włosy. Czytając te wskazówki na pierwszych stronach kalendarza, zerkał się na jego kolejne stronicie, utrwalając sobie podawaną w popularny sposób wiedzę. Kalendarze były stosunkowo tanie, o wysokich nakładach, drukowane na tańszym i droższym papierze, stosownie do kiesy kupującego. Ich wydawanie to lukratywny sposób zarabiania pieniędzy. Wiedział o tym najlepiej Jan Brożek, walczący z nielegalnie według niego wydawanymi drukami. Ukazują się one w Krakowie, w Gdańsku, Toruniu, są eksportowane i importowane<sup>16</sup>. Wydawcy prześcigali się w pomysłach, jak zachęcić potencjalnego czytelnika do zakupu produktu ich przemyślności. Szukasz, czytelniku, informacji o produkcji piwa, octu czy wina? Nic prostszego, ale zwróć uwagę także na przestrogi zawarte w naszym kalendarzu. Używaj życia, sarmato, ale z umiarem. Podagra czuwa jak miecz Damoklesa!<sup>17</sup>

---

Kriegsheld Belisarium unter dem Kayser Justiniano gar auß Africam vertrieben worden / derer viel wieder an die Weichsel zu ihrer Nation gelanget. Das Wort Polen aber heisset ein plattes Land ohne Gebirge / oder ein Volck das sich in jagen übet / wie ihnen denn die Wüsteneyen gelegenheit gnug darzu gegeben. Sie haben anfangs keinen König gehabt / sondern den streitbaresten zum General erwehlet / der hat das Regiment so lange ein angefangener Krieg gewehret / behalten. Anno 550. haben zween Brüder Zechus und Lechus das Regiment gehabt / die seind auß Ungern biß in Niedersachsen gezogen / da sie die Stadt Bremen / als einen Ort ihrer Ruhe oder Ablegung ihrer Bürden / (Bramig heist Lost oder Bürde) gebauet. Zechus ist zurtück kommen und in Böhmen blieben; Lechus aber hat die Weichsel erwehlet / auch Lausitz / Brandenburg / Preussen / Mechelburg eingenommen / und die Stadt Gnisen in Polen gebauet / welche also genennet von den Adler Nestern derer daselbst viel gewesen / daher er auch einen weissen Adeler mit außgespanneten flügeln auf raht der Zeichendeuter und Wahrsager zu seinen Wappen angenommen.

<sup>16</sup> I. Imańska, *Obieg książki w Prusach Królewskich XVIII wieku*, Toruń 1993, s. 70-81; R. Żurkowska, *Wokół kalendarzy krakowskich z lat 1614-1630*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, XXVI, 1981, s. 43-54.

<sup>17</sup> *Alt- und Neuer Wein-Bau- Bier- und Meth-Brau- Auch Essig-Zubereitungs-Calender. Welcher/ nebens dem Stand/ Lauff und Aspecten/ Sonnen/ Monds/ auch anderer Planeten/ die Universal-Witterung/ Kriegs- und Welt-Begebenheiten/ Sonn- und Monds-Finsternussen/ Fruchtbarkeit/ Kranckheit/ sambt andern gemeinen Astrologischen Muhtmassungen vorstellig machet. Deme mit eingemengen/ Ein ... Bericht Von dem Wein-Bau und dessen Natur ... Von deß Biers Erfindung ... Auf das Jahr ... MDCLXXIX. \ ... verfertiget/ durch Bonifacium Hausmann/ Mathem. & Historiar. Cultorem Wein-Bau- Bier- und Meth-Brau- Auch Essig- Zubereitungs-Calender [...] 1679: So man aber solches Bier unmässig und zu oft gebraucht, oder sich darinnen überlaufft, so kann es in dem Menschen viel Kranckheiten erregen dann es erwärmet nicht nur den Menschen, sondern erhitzet das Geblüt allzu sehr, dass man gar roht unter dem Angesicht wird, bringet Arterische und Podagraische Kranckheiten, trieffende Augen, verursacht Eruditates, und andere Ungelegenheiten mehr, eben fast wie der Wein.*

Oprócz wydawanych w XVII wieku typowych kompendiów wiedzy, historii Europy w szerokim spektrum czasowym, ukazują się w Niemczech od końca XVI wieku dwa lub trzy razy w roku typowe dla tego kraju Meßrelationen. To także rodzaj kroniki wydarzeń, ich podsumowanie<sup>18</sup>, ale, co charakterystyczne, wydawane pomiędzy targami (stąd ich nazwa: Messe — targi) we Frankfurcie i Lipsku. Kompilatorzy tych doniesień koncentrowali się na rządzących w krajach europejskich, na tych, którzy mieli decydujący wpływ na wydarzenia w sferze polityki: od dworu cesarskiego po aktualnie panującego cara rosyjskiego. Znajdujemy tu więc informacje o aktualnych stosunkach polsko-szwedzkich, konfliktach z Kozakami, Turcją, ale także bieżącymi stosunkami z Moskwą. Wzbogacały one krajobraz wydawnictw komunikacji społecznej Europy, przynajmniej tej, która znała język niemiecki. Pewnym wzorcem bardzo obszernej, wielotomowej siedemnastowiecznej kroniki było wydawnictwo Mateusza Meriana, *Theatrum Europaeum*, w którym Rzeczpospolita wymieniana jest wielokrotnie, a hasło „sarmatia” częściej niżby się mogło wydawać<sup>19</sup>. Merian skarżył się często na nierzetelność wykonawców poszczególnych tomów, których zmuszony był zmieniać. Inna rzecz, iż redakcja już choćby jednego tak imponującego tomu to już było dzieło zasługujące na uznanie. Pisząc o kronikach, wracamy do pytania o zasięg, dostępność medium dla szerokich (lub nie) rzesz czytelnicy, a więc także o kształtowanie masowego obrazu kraju europejskiego. Dzieło Meriana, jakkolwiek dostępne dzisiaj w każdej szanującej się bibliotece, do takich z pewnością nie należy. Nie należą do nich także siedemnastowieczne niemieckie opisy podróży, które generalnie, jeśli były znane i drukowane, to nieco później. Jednak zaznaczyć należy istotny wpływ tłumaczonych z francuskiego lub też włoskiego na niemiecki relacje podróżnych z tych właśnie krajów. Wyjątki oczywiście notujemy, ale są to właśnie wyjątki. Zebrała je przed laty Maria Elida Szarota<sup>20</sup>. Otrzymujemy dosyć ponury obraz Rzeczypospolitej, z jej chaosem parlamentarnym, przekupstwem, także senatorów, złymi drogami, ciemżonymi jak nigdzie indziej w Europie chłopami, mnogością Żydów,

<sup>18</sup> E.B. Körber, Berichterstattung über Polen in deutschsprachigen Meßrelationen, s. 211-240; W. Zientara, L. Lewandowska, *Das Fremde erfahren. Polen-Litauen, Deutschland und Frankreich in der frühneuzeitlichen Reiseliteratur*, Toruń 2014.

<sup>19</sup> W. Zientara, *Sarmatia*, s. 166-171, 176-178.

<sup>20</sup> E.M. Szarota, *Die gelehrte Welt des 17. Jahrhunderts über Polen*, Wien 1972.

raz krytykowanych i opisywanych z obrzydzeniem na Kazimierzu (autorzy francuscy), kiedy indziej podziwianych za pracowitość, obrotność, znajomość języków (E. Coxe). W niemieckojęzycznych tłumaczeniach sarmata nie wychodzi obronną ręką, choć chwalona jest jego gościnność. Pytany przez podróżnego oberżysta, najczęściej dzierżawca, dlaczego w jego gospodzie nie można otrzymać strawy czy przyzwoitego napitku, udziela podobnej dla XVII i XVIII wieku odpowiedzi: polski szlachcic nie ma zwyczaju płacić rachunku. Jedna jego wizyta rujnuje gospodarza. Tego rodzaju relacje krążą po Europie i utrwalają negatywny obraz kraju. Powiedzenia i rady w rodzaju: „Jedziesz do Polski, zabierz ze sobą łóżko” rozpowszechniają nie tylko Bedekery — Reyßbüchlein, ale powtarzają je sobie także w korespondencji osoby prywatne, które wręcz szukają na miejscu potwierdzenia zdobytej wcześniej wiedzy. Tak pisze także Gottlieb Kirch, wysłany przez ojca, Gottfrieda Kircha (1639-1710), astronoma i znanego wydawcę kalendarzy z Lipska<sup>21</sup>. Nastroje Gottlieba w Warszawie, kiedy spotyka się z Adamem Kochańskim, czy wręcz królem Janem III Sobieskim, są zmienne — od typowych narzekań na brak przysłowiowego łóżka po euforyczne: „Gdybym tylko miał pieniądze, zostałbym z radością w Warszawie<sup>22</sup>”.

<sup>21</sup> W. Zientara, *Gottlieba Kircha epizod warszawski*, [w:] *Kultura, literatura, język — pogranicza komparatystyki: prace ofiarowane profesorowi Lechowi Kolago w 70. rocznicę urodzin; Kultur, Literatur, Sprache: Gebiete der Komparatistik — Festschrift für Herrn Professor Lech Kolago zum 70. Geburtstag*, bd. 1; pod red. K. Grzywki [et al.], Warszawa: Instytut Germanistyki Uniwersytetu Warszawskiego, 2012, s. 201-208; K. D. Herbst, *Die Korrespondenz des Astronomen und Kalendermachers Gottfried Kirch*, wyd. K.D. Herbst, t. 1-3, Jena 2006, 2006, list nr 431, t. 2, s. 42: [...] es ist eine sehr elende und gefährliche Reise in Pohlen, man bekomt in den wenigen Orthen was, des Nachts muss man in den Ställen bey dem Vieh schlaffen, es ist alles sehr theuer, sonderlich in Warschau das ist nicht zubeschreiben, ich bin endlich Gott sey danck u feinen Leuten kommen, welche Teutsche, und Lutherischer Religion sind, daß ich also keine Gefahr habe, in den Wirths Häusern ist es sehr gefährlich, sie stehlen und schlagen todt und man ist aller Gefahr unterworfen weil man der Sprache nicht kundig, und ihres Glaubens nicht ist [...].

<sup>22</sup> K.D. Herbst, *Die Korrespondenz*, 2006, s. 44: [...] man kann fast nichts bekommen, und doch theuer, in meinem hause habe ich in meiner Stuben nicht mehr als ein klein unter bette und ein haubt Küssen, mit den Mantel muss ich mich decken, denn hier in Pohlen nehmen die Leute Betten auff der Reise mit, die mit mir reiseten hatten sich versehen, ich aber nicht, kamen wir in die herberge, so musste ich mir ein paar bündel heu geben lassen, dass ich drauff liegen konte da musste ich biß weilen 1 biß 2 g. Kaysergeld.

K.D. Herbst, *Die Korrespondenz*, 2006, t. 2, s. 44: Wenn ich Geld hätte, oder könnte sonsten auf einige Arth. umsonst subsistiren ich wollte fast nirgends lieber als hier in Warschau ein halb Jahr seyn, ich wollte mir hier trefflich in Sprachen perfectioniren, denn diese 4 Sprachen sind hier gantz sehr gemein nemlich Deutsch. Polnisch. Lateinisch und Französisch, wo man geht und steht hört man diese Sprachen reden auch viel Italienisch, Khrichisch und andere Sprachen sind hier im gange daß ich mich verwundern muss es ist noch kein Tag hin gangen da ich nicht deutsch. lateinisch und Französisch geredet und wenn ich etwaß Polnisch begriffen hätte, würde ich auch Polnisch reden [...].

Narzekanie na stan dróg, fatalny poziom usług pocztowych (w tym przewóz osób), grubiańscy woźnicy to niekończąca się lista narzekań: w Polsce, Prusach, Saksonii i Austrii. To także, jak w innych mediach, mieszanka *Dichtung und Wahrheit*, a więc rzeczywistych odczuć i fantazji piszącego. A jeżeli ma zacięcie do pisania, do narzekania i doprowadzania interlokutora do białej gorączki, zachowuje się tak jak anonimowy korespondent, który sporządził całą listę krwawych skutków korzystania z pojazdów pocztowych: nabawił się kaszlu, połamiał żebra, wykręcił sobie członki, poobijany skarży się na poziom usług w Saksonii. W odpowiedzi dowiaduje się, iż musi pracować nad swoją niemczyzną, która reprezentuje poziom co najwyżej szóstoklasisty — za tego rodzaju błędy oberwałby on od swojego nauczyciela różgą<sup>23</sup>.

W zaleceniach dla podróżnych, jak prowadzić grzeczne konwersacje w czasie jazdy, dowiadujemy się, iż ze szlachcicem najlepiej rozmawiać o hodowli koni, szkołach fechtunku, ogrodach, rzadkich roślinach, polowaniu, uprawie roli i gospodarce leśnej. Z żołnierzami (oficerami?), po pewnym przygotowaniu można rozmawiać o... *Theatrum Europaeum* [Meriana lub pojmovane w przenośni — W.Z.] albo na przykład o wydawnictwie „Das kaltsinnige Polen”, a więc wydarzeniach politycznych II połowy XVII wieku w kontekście dworu cesarskiego, polityki papieskiej, Rzeczypospolitej w kontekście konfliktów z Turcją. Zakładamy więc, że nasi towarzysze podróży niedoli są znakomicie wykształceni. A w ogóle nie zaszkodzi przed podróżą sporządzić na piśmie akt ostatniej woli i pojednać się z Bogiem.

Rękopiśmienną relację z 1617 roku, wydaną drukiem dopiero w 1834 roku, ze spotkania z obyczajowością szlachty polskiej, sporządził Philipp Hainhofer (1578-1647), agent ewangelicki z Augsburga, dyplomata, znawca i koneser sztuki, wielokrotnie dostarczający księżętom pomorskim przedmioty rzadkie, luksusowe, ale także był ich korespondentem, sporządzającym i dostarczającym awisy<sup>24</sup>. Filipowi II w Szczecinie wysyłał raz w tygodniu pod-

<sup>23</sup> E. Kießkalt, *Die Entstehung der deutschen Post und ihre Entwicklung bis zum Jahre 1932*, Erlangen 1935, s. 302-306.

<sup>24</sup> Philipp Hainhofers Reise-Tagebuch, enthaltend Schilderungen aus Franken, Sachsen, der Mark Brandenburg und Pommern im Jahr 1617, Baltische Studien. Herausgegeben von der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Alterthumskunde. Zweiter Jahrgang. Zweites Heft. Auf Kosten und im Selbstverlag der Gesellschaft. Stettin, 1834; *Filipa Hainhofera dziennik podróży zawierający obrazki z Frankonii, Saksonii, Marchii Brandenburskiej i Pomorza w roku 1617*, tłum. i oprac. Krzysztof Gołda, Szczecin 2000.

sumowanie najważniejszych wydarzeń w Europie. Zapraszany wielokrotnie przez księcia do Szczecina, w końcu nie mógł odmówić tak znamienitemu gospodarzowi, z którym dzielił wiele zainteresowań. W Szczecinie pojawił się 24 sierpnia 1617 roku, a księżę Filip, znając jego pasje, organizował zwiedzanie prywatnych zbiorów miejscowych uczonych, dysputy z nimi, uczestniczył z księciem w nabożeństwach kościelnych i spędzał mnóstwo czasu w kręgu najbliższych jego krewnych. Dokładnie miesiąc później, 24 września, nadciąga orszak posła króla Zygmunta III Wazy, Jana Weyhera (1580-1626), wraz z Kozakami, duchownymi, muzykami, osobistym lekarzem. W czasie kolacji u księcia pana członkowie poselstwa udającego się dalej do Danii przepijają do siebie wielokrotnie na stojąco, a po trzech godzinach goście udają się do gospody na spoczynek, ale przedtem... piją dalej. Wedle relacji Hainhofera został on wraz z innymi gośćmi zaproszony na dzień następny do gospody, a grzecznej odmowy poseł konsekwentnie nie przyjmował. Pomogło dopiero wsparcie księcia i jego małżonki Zofii, która od początku kategorycznie odradzała mu przyjęcie zaproszenia. Za pretekst posłużyło wyjaśnienie, iż Hainhofer musi oszczędzać siły przed podróżą powrotną do Augsburga. Księżna pani miała złe przecucia, które spełniły się. Hainhofer zna przebieg wypadków jedynie i na szczęście z drugiej ręki<sup>25</sup>. Goście przyjęci zostali znakomicie, dowiezieni i odwiezieni trzema powozami zaprzęgniętymi w sześć koni. Jednak z przerażeniem pisze, iż pan poseł stwierdził, że główna sala w gospodzie jest za mała, nakazał przebicie ścian do sąsiednich domów, aby uzyskać większą przestrzeń dla godnego przyjęcia gości, notabene wśród nich także rajców szczecińskich. Widocznie księżna Zofia miała taki obraz sarmaty, umocniony zachowaniem w czasie uroczystej początkowo kolacji i przecucie się spełniło, jeśli wierzyć Hainhoferowi oczywiście.

<sup>25</sup> Baltische Studien, 1834, s. 98-99: Ueber der Mittagmalzeit hat der Cantzler erzehlt, wie es bey deß Pollnischen Gesanten Gastung den Tag zuvor abgangen (s. 99), daß er nemlich umb desto mehr Zümmer zu haben, in den an die Herberg stoßenden Häusern durchbrechen lassen, die Gäst (so da waren meinß Herrn Rāth, und 2. fürnehmste deß Statt Rath) in ain Nebenzümmer gefuert, mit Ihnen, under dessen daß man mit Trommeter und Heerbauggen zur Tafel geblasen, ½ Stündlin geconversirt, bey der Malzeit überauff stattlich getractirt, starkh getrunken, etliche seines Königs Musicanten und den Capellmeister von Danzig vor der Tafel lieblich auf unterschiednen Instrumenten spilen, und 3 Kutschen mit 6 pferden jede vor dem Losament halten gehabt, umb die Gäst, so nit wol mehr gehn kündten, nach ainander heim zu fueren, mit den Andern hats gehaisssen, alß wie den Tag zuvor mit den Pollacken, deren etlich im Hof entschlafen, Ibant, quo poterant, quo non poterant, abi stabant. Tłumaczenie polskie dziennika patrz: przyp. 22, Krzysztof Gołda, s. 121-122.

Nie było to pierwsze spotkanie Hainhofera z polskimi szlachcicami. W korespondencji do księcia Augusta Młodszego von Braunschweig-Lüneburg wspomina spotkania z Radziwiłłem (Albrychtem Stanisławem, 1593-1656), Denhoffem (Gerardem ca. 1598-1648) w trakcie ich podróży w orszaku królewicza Władysława. Rzeczywiście królewicz przebywał wtedy w Augsburgu inognito, pod nazwiskiem Snopkowski, niemniej jego tożsamość nie była tak solidnie ukryta, jak to wynika z zapisek uczestników orszaku w podróży po Europie<sup>26</sup>. Jedno jest pewne, w obecności królewicza jego towarzysze podróży zachowywali się przyzwoicie.

Autorzy kronik Europy umacniają bodaj bardziej negatywny obraz Polaka aniżeli masowo czytana prasa. Zarówno publikujący na początku wieku XVIII Hiob Ludolf, jak i Johann Christian Fick sto lat później stoją w miejscu<sup>27</sup>. Ludolf pisze o wrodzonej dla Niemca niechęci do Polaków, a Fick stwierdza: „do tego hotelu de Berlin w Gdańsku nie wchodzimy, za bardzo trąca Polską (wo es recht polnisch aussieht)”. Stereotypy, wszelkiej maści uproszczenia mają się dobrze, i w okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej, i dzisiaj. Anonimowy autor bestselleru, czyta dła niskiego lotu, ale za często czytanego, pisze w 1754 roku: „Jeśli znasz Polaków, to wiesz, jak łatwo doprowadzić ich do wybuchu furii”<sup>28</sup>. Ale i ten bohater, postać fikcyjna i wie-

<sup>26</sup> *Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624-1625*, oprac. A. Przyboś, Kraków 1977, s. 120-123; *Der Briefwechsel zwischen Philipp Hainhofer und Herzog August d. J. von Braunschweig-Lüneburg*, oprac. R. Gobiet, Deutscher Kunstverlag München 1984 [Forschungshefte, Bayerisches Nationalmuseum, 8], nr rkp. 758, 1624,5/15. Aug., s. 424-425: [...] allier sein sie, Ihrem sünn nach, umbekant gewest, sich oft verkläidt, mit mir und Iren agenten alhie dem Hanß Jeorg Peurlin, und mit gar wenig Ihrer ern auf der gassen gängen...

<sup>27</sup> Hiob Ludolf, *Allgemeine Schau-Bühne der Welt Oder: Beschreibung der vornehmsten Welt-Geschichte Des Siebenzehenden Jahr-Hunderts. 4. In sich begreifend die Geschichte, die sich in allen Theilen des Erdkreises, Sonderlich im Römischen Reiche, Vom Jahr 1663 an bis zum Jahr 1675 begeben und zugetragen haben: Mit unterschiedlichen Politischen und Moralischen Anmerkungen, Summarien, Marginalien und vollständigem Register versehen*, Franckfurt am Mayn: Zunner und Jung, 1718, s. 670: o kandydacie na tron polski, księciu Neuburga: [...] bey ihm allein, er sey ein Teutscher, und liebe daher die Polen gleichsam von Natur nicht [...]; Johann Christian Fick: *Meine neueste Reise zu Wasser und zu Land oder ein Bruchstück aus der Geschichte meines Lebens*. Erlangen 1807, s. 133-135, tu: s. 134-135: Dieses Stück Land, ich meine die Herrschaften Lauenburg und Bütow, oder einen Theil des ehemaligen Pomerellens, trägt noch ganz den Karakter von Polen, zu dem sie ehemals eine Zeitlang gehörten, an sich. Nur fehlt in einer Ecke der Stube die Tonne mit Sauerkraut, aus welcher jedes Glied einer Polnischen Familie gleich beim Aufstehen, mit ungesänberten Händen durch einige Griffe in dieselbe, sein Frühstück heraus holt, wodurch der Gährungsstoff wegen der neuen fremdbartigen Ingredienzien vermehret wird.

<sup>28</sup> *Heinrich Löwenthals wahrhafftige und wunderbare Begebenheiten, Welche sich mit ihm auf seinen Reisen in Deutschland, Pohlen, Frankreich, Holl und Engelland; ingleichen in Afrika ereignet haben*, [b.m.wyd.], 1754, s. 103.

lu autorów dużych opracowań historii kraju, obyczajów jego mieszkańców przybywali do Rzeczypospolitej zmuszeni konkretnymi okolicznościami: niektórzy opuszczali swoją ojczyznę z powodu nietolerancji religijnej, inni jeszcze, popełniwszy jakiś występki. Szukając w Polsce śladów ojczyzny, miejsca na ziemi, wręcz kopii znanych sobie obyczajów, jedynie pogłębiał swoje frustracje. Dlatego równolegle powstają wydawnictwa dydaktyzujące, które pouczają, jak postrzegać krytycznie świat, ale w sposób umiarkowany. Jak czytać prasę ze zrozumieniem i jak porównywać wydawnictwa prasowe przed wyciągnięciem wniosków ostatecznych. Tego uczył swoich studentów m.in. August Ludwig Schlözer w Getyndze<sup>29</sup>.

Do stereotypów, mitów o sarmatach pijących na umór, czekających z wyciągniętą dłonią na łapówkę, bijących się po twarzy w kościele i demonstrowujących swoją głęboką wiarę, podchodźmy ze stosownym zainteresowaniem, skoro się powtarzają w europejskich przekazach ale, z dystansem właśnie. Podobnie piszą Francuzi o Anglikach, Niemcach czy Włochach, a najbardziej piją Duńczycy. Tak twierdzą Czesi, którzy mawiają właśnie, używając porównania: „Pije jak Duńczyk”.

Jeśli czegoś żal w trakcie lektury źródeł, to z pewnością nie można pozbyć się refleksji: szkoda, że Rzeczypospolita nie przyciągała masowo młodych ludzi, szukających tu dobrych uniwersytetów, gimnazjów akademickich. I nie mówimy o wyjątkach, które można oczywiście znaleźć, a o młodym pokoleniu i ich rodzicach, którzy w instrukcjach pisali: syn mój pojedzie do Niemiec, do Niderlandów, Francji czy Włoch. To już jednak rozważania na inną okazję.

---

<sup>29</sup> A.L. Schlözer, *Entwurf zu einem Reise Collegio, nebst einer Anzeige seines Zeitungs Collegii*, Göttingen 1777.